Rok XLI Niedziela 2 września 1934 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 35

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

TREŚĆ: Parafja żywa. — Nowe statuty Akcji Katolickiej. — Z okazji rekolekcyj kapłańskich. — Katolickie życie Belgji. — Duchowieństwo polskie w walce o wolność Ojczyzny. — Nowe prześladowania i szykany w Rosji Sowieckiej. — Należności za godziny nadliczbowe.— Duchowieństwo dla powodzian. — Kościelisko podczas powodzi.—W sprawie Tow. Wzaj. Pomocy Kapłanów. — Kazania (dodatek książkowy). — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty.

P A R A F J A Ż Y W A

„Gazeta Kościelna" podała niedawno (dn. 5 VIII. b. r. nr. 31) obszerniejsze sprawozdanie z pamiętnika kursu duszpasterskiego (Wiedeń 1933 grudzień), urządzonego na temat żywej parafji. Zapowiedziano wtedy, że zasadniczy referat X. Dr. Parscha zasługuje na osobne omówienie ze względu na bogactwo nowych myśli i wniosków. Tymczasem udało się zyskać pozwolenie autora i wydawcy na tłumaczenie tego referatu, wobec tego Czytelnicy „Gazety Kościelnej" zamiast streszczenia otrzymają tekst całego referatu.

Przypominacie sobie zapewne hasło, ukute jeszcze przed wojną: zagadnieniem naczelnem duszpasterstwa jest inteligencja. Po wojnie najgłośniej brzmiało hasło inne: głównem zadaniem duszpasterstwa są robotnicy. Dzisiaj zaś z wiele większą słusznością powiemy: podstawowem zagadnieniem duszpasterstwa jest żywa parafja.

W ostatnich latach powojennych dążyliśmy do intenzywniejszego duszpasterstwa, t. j. z jednej strony do odzyskania obojętnych i zbłąkanych, z drugiej do ożywienia czynnych katolików (mówiąc krótko: akcja katolicka). Dążyliśmy do tych celów głównie, chociaż nie wyłącznie, przy pomocy środków organizacyjnych: stowarzyszenia, kartoteka, mężowie zaufania, apostołowie świeccy. Używaliśmy więc częściowo metod materjalistycznych tego świata, uczyliśmy się od mistrzów organizacji, od socjalnej demokracji, która głównie przy pomocy takich właśnie środków stała się wielką, pozornie nadmiernie potężną siłą. Nie potępiam takich metod w zupełności, bo Kościół jest także organizacją i do budowy swej potrzebuje także takich środków. Chrystus sam mówił o synach tego świata jako roztropniejszych w tych sprawach od synów światłości. Możemy więc od świata uczyć się organizowania. — Przytem jednak nie powinniśmy ulec jednemu wielkiemu niebezpieczeństwu: mianowicie nie poddać się mniemaniu, że zewnętrzna organizacja wyczerpuje całe duszpasterstwo. Sądzę, że już poniekąd ulegliśmy temu niebezpieczeństwu. Były czasy, gdy duszpasterze wierzyli, a może nawet jeszcze wierzą, że organizacja jest duszą duszpasterstwa.

Organizacja jest, jak powiedziano, czemś b. ważnem dla duszpasterstwa, ale tylko wtedy, gdy opiera się na świadomości, że Kościół nie jest tylko martwą organizacją, ale duchowym, nadprzyrodzonym organizmem. Sądzę, że w ogólnym zachwycie dla organizowania o tem właśnie zapomnieliśmy, poprostu przeoczyli to. Organizacja zbiera, grupuje, prowadzi do jedności i porządku Organizm zaś rośnie i stwarza życie. I to jest większe i o wiele ważniejsze. Najpierw musi być życie, potem przychodzi porządek i jedność. Organizacja może organizmowi wiele pomóc, może utorować drogi do życia, może to życie rozwijać. Ale sama organizacja niemoże życia stworzyć. Tu był błąd lat ubiegłych: zapomniano o fundamentach, o istocie Kościoła. Dopiero w ostatnich czasach stało się nam jasnem (a mogę powiedzieć, że ruch liturgiczny znacznie do tego się przyczynił), że istota Kościoła leży w jego życiu nadprzyrodzonem i że duszpasterstwo w pierwszym rzędzie jest służbą dla tego życia. Dzisiaj widzimy już całkiem jasno, że religijne odnowienie przyjdzie nie od organizacyjnych metod świata, ale od rozwoju nadprzyrodzonych komórek życia i od otworzenia źródeł życia, innemi słowy: od **ż y w e j p a r a f j i**. Uświadomienie sobie tej prawdy jest bardzo ważne, doniosłe, bo ta prawda stawia duszpasterstwo na całkiem nowych podstawach i zmienia gruntownie dobór środków.

Dlatego to Instytut Duszpasterski Archidiecezji Wiedeńskiej, który buduje na tych nadprzyrodzonych podstawach, obrał „Żywą parafję" jako temat obrad trzeciego kursu duszpasterskiego. Pierwszy dzień ma dać duchową, ideową podbudowę. Mój referat będzie więc raczej teoretyczny, chociaż jako praktyk chcę wyzwolić się od wszelkiego „uczonego" stylu i mam zawsze na oku praktycznego duszpasterza. Dzielę referat na dwie części. W pierwszej chcę przedstawić i s t o t ę i z a d a n i e p a r a f j i, w drugiej b u d o w ę parafji. Pierwsza część odnosi się do ż y c i a, druga będzie mówić o w s p ó l n o c i e, j e d n o ś c i p a r a f j i. Te dwie myśli stanowią właśnie temat kursu: żywa parafja.

A) Ż y c i e.

W wyznaniu wiary jest jedno zdanie, które mało ludzi należycie rozumie, a wielu ledwo zauważa: „W i e r z ę w ś w i ę t y c h o b c o w a n i e". Wielu ludzi, nawet teologicznie wykształconych, myśli tu przedewszystkiem o świętych w niebie. Ale tak nie jest. Tu pod słowem „święci" należy rozumieć wszystkich uświęconych, którzy są wcieleni do mistycznego ciała Chrystusa: żywi i zmarli, święci na ziemi, w czyścu, w niebie. Świętym jest każdy, kto posiada boskie życie łaski. Ten artykuł wiary oznacza więc, że ci święci

czy uświęceni są złączeni w wewnętrznej, powiedzmy dokładniej, w metafizycznej jedności ciała Chrystusa. Możemy ten artykuł inaczej tak wyrazić: Wierzę w Kościół, jako mistyczne ciało Chrystusa, w którem złączeni są wszyscy członkowie trójdzielnego państwa Bożego. Zapewne, z tego zdania można wnioskować, że święci w niebie mogą pomagać nam i duszom czyścowym, a my duszom w czyścu. Tylko, że to nie jest jedyny możliwy i najważniejszy wniosek. Najważniejszy jest w każdym razie ten wniosek, że my chrześcijanie jesteśmy ze sobą nawzajem połączeni jednością ciała Chrystusowego.

Tak znaleźliśmy fundament pod określenie istoty parafji. Przed nami zjawia się takie pierwsze pytanie: jaka jest istota parafji? (Niechcę tu naturalnie rozwijać określenia prawniczego, które jest znane i którego niemam zamiaru naruszać). Parafja jest to Kościół, Kościół w pomniejszeniu, jest to konkretne, widzialne objawienie się Kościoła dla pojedynczego chrześcijanina.

Teraz musimy wobec tego zastanowić się nad określeniem Kościoła. Zrozumiemy istotę parafji dopiero wtedy należycie, gdy będziemy mieli należyte pojęcie i wyobrażenie o istocie Kościoła. Co to jest więc Kościół? Od chwili, gdy Luter odrzucił i zaciemnił pojęcie Kościoła jako społeczności widocznej, Kościół katolicki ze względów apologetycznych podkreślał coraz więcej stronę zewnętrzną, cechy jurystyczno-organizacyjne definicji Kościoła, a strona wewnętrzna zostala tymczasem w cieniu, na dalszym planie. Poprostu, przynajmniej w praktyce, wśród mnóstwa naukowo-teoretycznych rozważań zapomnieliśmy, że Kościół jest istotą duchową, że to jest organizm, bo przecież Kościół w pierwszym rzędzie jest tem właśnie, a dopiero potem organizacją. Nie potrzebowałbym właściwie wobec teologów zbyt długo tego wykładać, ale muszę obszerniej o tem mówić, bo uważam za ważne, byśmy tę prawdę pojęli nie tylko teoretycznie i teologicznie, ale praktycznie i życiowo.

I. Jak Kościół przedstawia się w Piśmie świętem? Znajdujemy tam dwa główne obrazy, które mają nam istotę Kościoła uczynić bardziej zrozumiałą. Jeden obraz podaje sam Chrystus (Jan, 15,5): *„Jam jest szczep winny, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jak latorośl i uschnie“*. Rozumiemy: Chrystus mówi o organizmie, o roślinie: korzeniem, pniem jest Chrystus, chrześcijanie to latorośle, całość — Kościół.

Drugi obraz jest ulubionym obrazem św. Pawła, który na wielu miejscach powtarza: Kościół jest ciałem Chrystusa, Chrystus jest głową (i sercem) tego ciała, my chrześcijanie członkami ciała. Jeśli teraz oba te obrazy porównamy ze sobą, to zobaczymy, że w istocie oba mówią to samo. Cechą ich wspólną jest żyjący organizm, mają więc oznaczać istotę żywą, dla której źródłem życia, zasadą życia jest Chrystus. Członki, gałęzie zachowują życie tylko przez łączność ze źródłem życia — Chrystusem. Ze szczepu płyną soki żywotne w latorośle, utrzymują je przy życiu, sprawiają, że są zielone, dają kwiaty i owoce. Ze serca krew płynie do każdego członka i zachowuje go w zdrowiu i życiu. Gałęzie drzewa, części ciała umierają, jeśli są oddzielone od organizmu. Te dwa obrazy i porównania dają nam prawdziwe wyobrażenie istoty Kościoła. Chrystus jest źródłem życia, bez niego umiera reszta ciała, ginie szczep. Kościół jest rozwinięciem, jest pleroma, jak mówi św. Paweł, jest pełnością Chrystusa, jest Chrystusem rozszerzonym. Kościół jest organizmem żywym, który żyje, oddycha, w którym krążą żywotne soki. Pojedynczy chrześcijanin jest częścią tego organizmu, może żyć tylko w żywej łącznosci z ciałem. Kościół jest także boskim organizmem, jest drugiem wcieleniem Chrystusa, boskie życie faluje i pulsuje w jego członkach.

Dla pogłębienia tej myśli rozwinę jeszcze więcej te porównania. Chrystus jako głowa i źródło życia rośnie i otacza się członkami. Pomyślmy o jakiemś ciele, które otacza się członkami, powiedzmy np. rękami. Setki, tysiące, miljony rąk. Każdy chrześcijanin przez chrzest staje się członkiem ciała Chrystusowego. Zostaje nim nadal, o ile się sam w sposób gwałtowny nie oderwie, zostaje nim po śmierci. Celem Chrystusa jest przyjąć w siebie wszystko, co może być zbawione, wcielić w swoje ciało: Kościół. W jakim celu ludzie są wcielani w to ciało? Ludzie mają uczestniczyć w krążeniu życia, w tem krążeniu, które wychodzi z głowy i serca i idzie do wszystkich członków, do całego ciała, ludzie mają mieć pełność życia. To jest przecież cel każdego organizmu: życie dawać w pełności, aż do dojrzałości. To jest także zadanie Kościoła: członki swoje prowadzić do życia pełnego, do zbawienia. Najpierw zbawiony i uwielbiony był Chrystus, głowa, podczas swego Wniebowstąpienia. Potem kolej przyszła na członki ciała najbliższe obok głowy: na apostołów i uczniów Pana. I tak odkupienie i uwielbienie zstępywało coraz niżej, bo ciało rosło w dół i coraz więcej przybierało członków. Ale możemy także inaczej powiedzieć: Ciało rośnie coraz więcej w górę, w niebo. Teraz rozumiemy, że jest tylko jeden Kościół. Górna część ciała — głowa i członki — jest już w niebie — Kościół tryumfujący, pewna mniejsza część jest w stanie oczyszczania się — Kościół cierpiący, dolna część znajduje się na ziemi — Kościół wojujący. Tak Kościół powoli rośnie ku niebu. Gdy wedle planów Bożych ostatni członek zostanie wcielony i dojdzie do uwielbienia, skończy się misja Kościoła na ziemi, Kościół z ziemi wejdzie całkowicie do nieba. Zbawienie będzie ukończone, Chrystus zbierze wszystkie członki w swojem ciele, w Kościele. To jest Corpus Christi mysticum.

Nauka o tem Corpus Christi mysticum jest ideą naczelną św. Pawła. Z tej idei wyprowadza najgłębsze wnioski dla życia moralnego chrześcijanina, dla jego stosunku do współbraci. Na tej myśli buduje św. Paweł swoją wzniosłą mistykę o krzyżu i Chrystusie.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na ten ostatni punkt, ponieważ on wskazuje nam nowe piękności wielkości Kościoła. Powiedziałem wyżej, że Kościół jest boskim organizmem, jest pełnością i rozszerzeniem Chrystusa. Boskie życie płynie od szczepu do latorośli, z głowy do członków. Głowa i członki mają to samo życie. Moja ręka jest mną, należy do mnie, do mego życia, bierze udział w losach mego życia. Jestem bogaty, bogatą będzie moja ręka i pielęgnowaną, jestem biedny, ręka biedna będzie i spracowana. Pomyślmy o ręce Chrystusa. Była ona tam, gdzie Chrystus jako dziecię w żłóbku spoczywał. Była, gdy pracował jako rzemieślnik. Pomagała przy cudach, działała przy kazaniach, uczestniczyła w cierpieniu, przebita była na krzyżu, uwielbiona przy powstaniu z martwych, weszła do nieba, spoczywa na tronie Bożym po prawicy Ojca.

A my przez nasze wcielenie do ciała mistycznego stajemy się także rękami Chrystusa, bierzemy udział w jego dziele odkupienia, w jego Męce, Zmartwychwstaniu. Ta mistyka krzyża jest dla świętego Pawła

sprawą bardzo poważną. Mówi on, że przez chrzest włączeni jesteśmy do śmierci Chrystusa (Rzym. 6,3), uczestniczymy w śmierci Chrystusa: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża, żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". (Gal. 2,20). Mówi, że „wdziewamy" Chrystusa (Rzym. 13,14). Uczynki nasze, nasze cierpienia nie są naszemi, ale są uczynkami Chrystusa, cierpieniami Chrystusa Paweł mówi o ranach Chrystusa na swojem ciele (Gal. 6,17), uzupełnia przez swoje cierpienia, czego brakowało cierpieniom Chrystusa (Kol. 1,24). Chce przez to powiedzieć, że ciało mistyczne ma pewną ilość cierpień do odcierpienia, i tu właśnie współdziałają chrześcijanie, są to więc cierpienia Chrystusa.

Nauka o mistycznem ciele została w ostatnich latach wydobyta na nowo z zapomnienia i zasługuje w zupełności na to, by stać się dla nas ideą centralną, daje bowiem nowe perspektywy, otwiera nowe widoki na życie chrześcijańskie, na nasze nastawienie do Kościoła, a tem samem i do parafji.

Zbierzmy więc krótko, cośmy wypracowali dotąd naszem rozważaniem: Kościół jest duchowym, ale metafizycznie rzeczywistym organizmem, jest organizmem boskim, Corpus Christi mysticum. Chrystus jest tu źródłem życia, Kościół jest ciałem Jego i pełnością, członkami zaś są ludzie uświęceni przez chrzest. Dodaję jeszcze i to: Kościół jest nosicielem Chrystusa, jest pełen Chrystusa, nasycony łaskami, jest jakby akumulatorem świętym, napełnionym boską elektrycznością, jest przeznaczony do wzięcia w siebie i dawania boskiego, świętego życia Chrystusowego. Kościół i dlatego jest nosicielem Chrystusa, bo uczestniczy w mistycznem Jego życiu, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Kościół jest i dawcą Chrystusa, daje nam Chrystusa, zastępuje Chrystusa, prowadzi w dalszym ciągu działalność Jego i urzędy: nauczycielski, pasterski, kapłański. Duszpasterstwo jest służbą dla mistycznego Chrystusa, służbą dla Kościoła, by Kościół mógł stać się rzeczywiście nosicielem i dawcą Chrystusa.

(C. d. n.)

Tłum. *X. M. Rękas.* *X. Dr. P. Parsch.*

NOWE STATUTY AKCJI KATOLICKIEJ

(Z przemówienia J. E. X. Biskupa Stanisława Adamskiego na Zjeździe delegowanych Katol. Stow. Mężów w Katowicach, odbytym dnia 22. VII. 1934) (Dokończenie).

Walka o dotychczasowy wymiar nauki religji na Śląsku

Korzystam ze Zjazdu, aby wobec reprezentacji mężczyzn katolików całej diecezji wyjaśnić sprawy, które do życia naszej diecezji w ostatnich tygodniach wniosły duże zaniepokojenie. Są to sprawy szkolne. Chciałem Wam i Waszym rodzinom podziękować za żywy odruch i za silne i mocne głosy, które się odezwały w chwili, w której zdawało się, że liczba godzin nauki religji w naszej szkole jest zagrożona. Cieszę się bardzo, że dziś mogę sprawę wyjaśnić i podać szereg uspakajających i dobrych wiadomości.

Sytuacja szkolna niespodziewanie się zaostrzyła. W połowie maja wyjechałem do Ziemi św., a w czerwcu musiałem udać się do Rzymu. W tym czasie rozszerzono w drodze rozporządzenia ustawę państwową o szkołach powszechnych także na Śląsku. Z punktu widzenia czysto kościelnego i katolickiego sprawa ustroju szkolnego nie odgrywa decydującej roli, tem więcej jednak jest ważna liczba godzin nauki religji. O zachowanie dotychczasowej liczby godzin nauki religji na Górnym Śląsku czyniłem starania już od lat kilku i odbyłem liczne konferencje z władzami szkolnemi. Wobec dążeń z pewnej strony do zaprowadzenia u nas łącznie z ustawą krajową także dwóch tylko godzin nauki religji w szkole powszechnej, wysłałem przed rokiem do ówczesnego prezesa Rady Ministrów p. ministra Prystora oraz ministra W. R. i O. P. obszerne i gruntowne przedstawienie, wyjaśniając krzywdę i szkodę, jaką by wyrządzono nietylko katolikom na Śląsku, ale pośrednio sprawie polskiej, gdyby na Górnym Śląsku wszczęła się walka o liczbę godzin nauki religji w szkołach. Zaznaczyłem, że jako Biskup muszę zgodnie z przekonaniem swojem stanąć w obronie dotychczasowej liczby godzin i nie mogę w myśl Konkordatu wyrazić zgody na redukcję godzin nauki religji w jakiejkolwiek szkole. Prosiłem, aby mi oszczędzono zajęcia takiego stanowiska, któreby mogło wyglądać na walkę z władzami państwowemi. Wskazałem, że należy szukać sposobu zachowania w każdym razie w szkole śląskiej dotychczasowej liczby godzin nauk religji.

Pan Wojewoda, najwyższy przedstawiciel szkolnictwa na Górnym Śląsku, oświadczył mi oddawna, że zmian godzin nauki religji nie zaprowadzi. Wobec tego byłem niezmiernie zdziwiony, dowiedziawszy się w Rzymie, że na Górnym Śląsku niektórzy urzędnicy szkolnictwa odgrażali się, że z chwilą, gdy wejdzie w życie na Śląsku krajowa ustawa o szkole powszechnej, podobnie jak w reszcie Polski, zredukuje się nauczanie religji do dwóch godzin w tygodniu.

Powstało wśród społeczeństwa katolickiego na Śląsku poważne zaniepokojenie. Szereg tłumnych wieców, liczne zebrania bardzo wyraźnie uwydatniły wolę społeczeństwa za zachowaniem dotychczasowego stanu. Cieszyłem się, otrzymawszy w Rzymie wiadomości o samorzutnem zareagowaniu katolików. Po powrocie p. Wojewody i moim odbyliśmy w pierwszych dniach lipca konferencję, z której wynika, że 1) p. Wojewoda pragnie harmonijnego współżycia Kościoła i Państwa w województwie śląskiem, 2) że rozporządzenie wykonawcze dla Śląska zawiera za zgodą Rządu uwagę, iż na Śląsku jest dozwolona wyższa liczba godzin nauki religji, 3) że już przed swoim wyjazdem na urlop p. Wojewoda wydał rozporządzenie, że liczba godzin nauki religji nie ma być zmniejszona. Nie ma zatem obecnie obaw o liczbę godzin nauki religji na Górnym Śląsku.

Wykazało się zatem, że niektórzy podwładni urzędnicy próbowali na własną rękę przerobić i zmienić polecenia p. Wojewody, sądząc, że już nie wróci na swe stanowisko. Na szczęście stało się inaczej.

Na zjeździe nauczycieli chrześcijańskich, odbytym w maju b. r., bardzo wyraźnie potępiłem samowolę urzędników, którzy zwłaszcza w szkolnictwie starają się siać niezgodę między Kościołem a Państwem. Przemówienie to przeszło przez całą prasę i nie spotkało się ze sprzeciwem, przeciwnie prasa wszystkich kierunków uznała słuszność tych poglądów.

Powoli zaczyna społeczeństwo orjentować się

w sytuacji. Coraz szersze koła pojmują, że nie ten jest państwowcem, który o swej wierności wobec państwa głośno zapewnia, a ustawy państwowe i wolę Rządu podkopuje, lecz ten, który je wykonuje i ich broni.

W Polsce nauka religji jest uznana, wprowadzona i zagwarantowana konstytucją, konkordatem i ustawami szkolnemi. Gdy w ostatnim czasie ponownie obradowano nad nową konstytucją, przepisów dotyczących religji i nauki religji postanowiono nie zmieniać. Obóz rządzący w Polsce pod wodzą marszałka Piłsudskiego nie odnosi się zatem nieprzychylnie do spraw Kościoła katolickiego i do nauki religji, skoro do konstytucji w tym względzie nie wprowadza zmian. Były minister W. R. i O. P. p. Janusz Jędrzejewicz na interpelację posła socjalistycznego Czapińskiego bardzo stanowczo i jasno powiedział, że nauka religji katolickiej w szkolnictwie polskiem pozostanie i tak samo wychowanie w duchu religijnym.

Więc jeżeli taka jest zasada konstytucji i wola zgodna rządu i obozu rządzącego, czy zasługuje na miano wiernego państwowca inspektor czy urzędnik szkolny, który usiłuje podkopywać naukę religji, który ją zwalcza i nadużywa swego stanowiska do tego, aby nauczycieli teroryzować, dzieci odstręczać od praktyk religijnych, a wśród katolików wywoływać mniemanie, że praktykę religijną prześladuje się za zgodą władzy?

Wobec zgodnej dążności Rządu polskiego oraz naczelnych władz szkolnictwa do pokoju wewnętrznego i współdziałania z Kościołem zgodnie z konstytucją i konkordatem, potrzeba niewątpliwie, aby urzędnicy wykonawcy więcej szanowali i wykonywali obowiązujące prawa państwowe i polecenia swych władz, gdyż inaczej ich postępowanie doprowadzi do tego, że katolicy będą czuli żal do Rządu i Państwa z winy niekarnych i samowolnych urzędników. Tu potrzeba silnej ręki i nacisku władz wyższych.

Precz ze szkodnikami i prowokatorami!

Dla nas katolików tłem i treścią życia jest wiara i Kościół, ale z dóbr doczesnych na pierwszem miejscu stoi nasza Ojczyzna. Z władzami, przedstawiającemi majestat Ojczyzny, będziemy zawsze współpracowali. Cześć i miłość Ojczyzny i Państwa głęboko chowamy w sercu i pielęgnować je będziemy w naszych rodzinach i organizacjach, ale nie pozwolimy, aby krecią robotą podkopywano miłość Ojczyzny w sercach katolickiego śląskiego ludu. Szkodnikom damy po palcach. (Oklaski). Są ludzie w Polsce, którym nie jest na rękę, że katolicyzm w Polsce robi postępy i że Rząd polski nie rozpoczyna z nim walki. Jak w zarządzie stowarzyszenia jeden członek nie może przeprowadzić swej woli wbrew wszystkim innym, lecz musi się zastosować do ustaw i woli innych członków, tak i w rządzie minister musi razem z innymi zgodnie pracować nad dobrem kraju i działać w myśl praw obowiązujących, chociażby w prywatnem życiu może wolał pójść inną drogą. Dlatego mogłem powiedzieć na Walnem Zebraniu Związku Nauczycieli Chrześcijańskich, że nawet ci członkowie Rządu, którzy nie są katolikami z przekonania, doniosłość Kościoła i religji katolickiej uznają i z nimi współdziałają, licząc się z dobrem Polski i obowiązującemi ustawami. Szkodnicy jednak, nie bacząc na dobro Ojczyzny, usiłują podrywać zgodną współpracę krokami prowokacyjnemi w nadziei, że stworzą przepaść między Kościołem i Państwem przez to, że obrażeni katolicy za błąd urzędnika uczynią odpowiedzialnym ministra lub cały rząd. Odpowiedzialność taka istnieje w teorji, ale nie w rzeczywistości. Dziecko zdoła cisnąć sąsiadowi kamieniem w okno i spowoduje krzywdę i niezgodę, zanim ojciec i matka to zauważą. Wrogowie Kościoła katolickiego chcieliby nas sprowokować do składania na Rząd i władze przełożone pełnej winy za podstępne nadużycia podwładnych popełnione wbrew woli Rządu i praw. My na takie prowokacje nie damy się złowić. I dlatego bacznie patrząc i badając sprawy, spostrzegłszy nadużycia, nie przeciw Rządowi skierujemy krytykę, lecz przeciw tym, którzy bezpośrednio i rzeczywiście zawinili. To nasze prawo i nasz obowiązek dla dobra Państwa.

Z OKAZJI REKOLEKCYJ KAPŁAŃSKICH

Rekolekcje kapłańskie w murach seminarjum duchownego mają zawsze swój specjalny urok i słusznie uchodzą za główne rekolekcje kapłańskie w archidiecezji. Dawne mury, stare znane kąty, seminarzycki nasz kościół i kaplica muszą mieć swój urok, muszą działać na serca i na wyobraźnie zebranych razem z rozmaitych stron, starszych i młodszych duszpasterzy. Zawsze chętnie w tych właśnie rekolekcjach biorę udział.

Celem rekolekcyj kapłańskich jest zawsze umocnienie się w życiu duchownem, w życiu wiary i łaski. Do tego zdążają wszystkie rozmyślania, konferencje, czytania duchowne, modlitwy i nabożeństwa.

Rozmaite drogi prowadzą do celu, zależnie od indywidualnych usposobień, właściwości, nastrojów psychicznych, osobistych przeżyć i przyzwyczajeń.

Na jednego działa więcej samo rozważanie pod kierunkiem X. Rekolektanta, na innego jakaś antyfona czy capitulum z brewiarza, na innego jeszcze może samo życie świętego, którego się czci w dziach ćwiczeń rekolekcyjnych.

Brewiarz sam jest zawsze nieprzebraną skarbnicą myśli pobożnych, tekstów i modlitw, które winny się stać w życiu duchownem kapłana źródłem nieustannego powracania do Boga, nieustannego krzepienia się i odnawiania.

Brewjarz jest skarbnicą przepięknych myśli Bożych, zdrowej strawy duchownej, przykładów budujących, zachęty. Wielkie skarby duchowe mieszczą się w naszych modlitwach brewiarzowych, z których pełną garścią codziennie czerpać możemy siły, aby krzepić ustawicznie naszą wiarę i nadzieję chrześcijańską. Działa więc brewiarz na dusze nasze także w czasie rekolekcyj.

Ale i samo święto przypadające może silnie działaś na duszę. Taka np. uroczystość św. Wawrzyńca z 10 sierpnia, w którym kończyliśmy w tym roku rekolekcje, tego wielkiego bohatera wielkiej wiary i miłości Chrystusowej, tego nadzwyczajnego młodego żołnierza Chrystusowego, jego gorąca wiara, jego nadzwyczajne męczeństwa, jego zapał, jego męstwo, czyż mogą nie działać na nas, nie porywać, nie zachęcać, nie pociągać?

Różne więc motywy działać mogą na duszę, która na ćwiczenia duchowe do seminarjum przybywa. Zwyczajnie jednak bardzo wielką wagę przykłada się do osoby X. Rekolektanta, który przemawia cztery razy dziennie i przewodniczy w dniach rekolekcyj w pracy

wewnętrznej, o ile można jej wogóle z zewnątrz przewodniczyć.

Jesteśmy pewni, że Rekolektanci, jakich spotykamy na rekolekcjach, dają całą swoją duszę i swoje doświadczenie i swoje wyrobienie, aby tylko ułatwić działanie w duszach łaski Bożej i dusze do Boga pociągać. Pewna droga do tego celu wiedzie przez rozważanie rzeczy ostatecznych, śmierci i sądu Bożego. To jasne i w piśmie św. potwierdzone.

Również prostota i pokora, jaka bardzo często ukazuje się u XX. Rekolektantów, robi swoje, działa na konfratrów, którzy Rekolektanta słuchają. Bo jednak obydwie te cnoty są wybitnie chrześcijańskiemi i wyrastają na gruncie wiary i łaski, ich tedy działanie na słuchaczy musi być zawsze tylko zbawienne.

Piszę jednak te słowa dla innego celu. Chcę mianowicie zwrócić uwagę na samo zakończenie tegorocznych rekolekcyj i na przemówienie naszego X. Arcypasterza.

Kładzie się w naszych czasach nie bez powodu nacisk na wytrwanie księży do końca, na obecność wszystkich na zakończeniu rekolekcyj.

X. Arcbp. Twardowski ma piękny zwyczaj w swojem przemówieniu końcowem rzucać zebranemu na rekolekcjach duchowieństwu pewne hasła programowe na najbliższą chwilę.

Już samo zebranie duchowieństwa w białych komżach, po komunji św., pod amboną, z której przemawia jego Arcypasterz, stanowi piękny obraz zwartego i karnego obozu Chrystusowego.

W tym roku X. Arcypasterz zwrócił uwagę z jednej strony na wielkie niebezpieczeństwo, idące od bolszewickiej propagandy bezbożnictwa także u nas w Polsce, z drugiej zaś strony na rok jubileuszowy, na jego znaczenie, na jego obchody i procesje. Zwrócił jeszcze uwagę na nabożeństwo drogi krzyżowej i męki Pańskiej ku uczczeniu św. Krzyża i śmierci Chrystusa w 1900-tną rocznicę.

Bardzo słusznie X. Arcypasterz żąda wielkiej czujności wobec propagandy bezbożniczej, która może zupełnie podkopać wpływ religji i kościoła. Taka propaganda jest i jest rzeczywiście bardzo niebezpieczną. Wołał więc X. Arcypasterz w porę: Bracia czuwajcie i módlcie się!

Rok jubileuszowy jest miłościwem latem, ale też czasem pokuty. Procesje mają mieć charakter pokuty, nie samej manifestacji religijnej. Winny być urządzane z okazji jubileuszu osobne akademje i obchody poza kościołem.

Czasy ciężkie, nędzy wiele, potrzeba pokuty, potrzeba czcić znak męki chrystusowej, rozważać i czcić tę mękę chrystusową. Nie tylko w piątki Wielkiego Postu urządzać nabożeństwo drogi krzyżowej, urządzać je w czasie obecnego jubileuszu. Szerzyć cześć Męki Pańskiej.

Taki program X. Arcypasterz rozwinął na czas najbliższy, a rozwinął go z wielką siłą. Do tych rzeczy raz jeszcze w sali rekreacyjnej powrócił, gdy odpowiadał na przemówienie X. Prałata Czyrka z Kamionki Strumiłowej, który imieniem zebranych konfratrów dziękował Arcypasterzowi za urządzenie rekolekcyj i goszczenie w murach seminarjum.

Padły hasła i wskazania, droga została wytyczona.

Rozjechali się po rekolekcjach konfratrzy na swoje stacje. Tak być musiało. Ale rozjechali się umocnieni wiarą i łaską i z programem działania, gotowi na walkę, na wytrwałą pracę.

Źle jest: ale czy było kiedy całkiem dobrze na świecie? Czy św. Cyprjan, czy św. Grzegorz Wielki papież nie żalili się, że jest bardzo źle na świecie, że zbliża się chyba koniec świata?

Przetrwał Kościół niejedno, ale ciągle potrzeba walczyć, aby Królestwo Boże na ziemi rosło i pogłębiało się.

Potrzebne są cierpienia, zawsze były i będą. Tylko to działa wiara i nadzieja Chrystusowa, że z cierpień wychodzi się lepszym. Rozważanie też męki Pańskiej duszy cierpiącej niezawodnie przyniesie ulgę, dlatego to nabożeństwo słusznie na dzisiejszą chwilę zostało specjalnie zalecone. Zdrowa i szczera pobożność przy tem nabożeństwie wzróść powinna.

Będzie to zasługą tegorocznych rekolekcyj, że w ich zakończeniu na to stare nabożeństwo tak silny nacisk położono.

X. Szydelski.

KATOLICKIE ŻYCIE BELGJI

Nie znam drugiego kraju, gdzieby ruch katolicki był tak silnie zorganizowany i płynął tak szerokim i głębokim prądem przez życie narodu, jak w Belgji.

Belgja podobnie jak Polska jest krajem z gruntu katolickim, z tą różnicą, że w Belgji ludność można podzielić na dwie nierówne części: większość katolicką i mniejszość bezwyznaniową. Inowiercy nie mogą wchodzić w rachubę, jako małe grupki nie przekraczające stu pięćdziesięciu tysięcy.

Bezwyznaniowcy składają się z socjalistów, komunistów i liberałów-masonów, wszystkie te grupy mają w swych programach silnie podkreślone dążenia antyreligijne, a w pierwszym rzędzie zwalczanie Kościoła katolickiego. Jednak i do tych grup przenikają wpływy katolickie. Mimo dużej liczby zewnętrznej tych ugrupowań liczba osób nieochrzczonych nie przekracza 15% ludności. Linja demarkacyjna między katolikami a liberałami nie jest zbyt wyraźna, bo pomijając wojujących masonów i liberalną lewicę, zbliżoną do socjalistów, na prawe, konserwatywne skrzydło liberałów wybitnie oddziaływują wpływy katolickie. Wielu liberałów nietylko chrzci swe dzieci i posyła do szkół katolickich, uznanych tu ogólnie za lepsze od państwowych i komunalnych, ale wielka ilość dzieci rodziców bezwyznaniowych uczy się religji i przystępuje uroczyście do Komunji św.

Podstawową siłą katolicyzmu belgijskiego jest bezsprzecznie szeroko rozgałęziony system wychowawczy obejmujący wszystkie fazy rozwoju dziecka i młodzieży, poczynając od opieki nad najmłodszemi dziećmi (żłóbki, ochronki, przytułki i ogródki) poprzez szkoły początkowe do średnich ogólnokształcących i zawodowych, kończąc na uniwersytecie. Olbrzymi ten aparat wychowawczy utrzymywany jest i kierowany przez katolików, dając wspaniałe rezultaty. Szkolnictwo katolickie t. zw. „libre" (wolne) posiada te same prawa co zakłady państwowe.

Osobiście wielokrotnie przekonałem się o wartości szkół katolickich, wyższość których nad innemi uznana tu jest powszechnie, czego najlepszym dowo-

dem jest choćby to, iż korzysta z nich więcej niż połowa młodzieży całego kraju, czyli, że wychowują one więcej przyszłych obywateli, niż szkoły państwowe i gminne razem wzięte.

Większość szkół katolickich jest prowadzona przez zakony, na czele których stoją jezuici, dalej wymienić należy zakon braci szkolnych „Frères des écoles chretiennes i wiele innych.

25% księży świeckich pracuje w szkolnictwie, 21 zakonów i kongregacyj poświęca się wyłącznie nauczaniu. Pięć tysięcy zakonników wykłada w szkołach, z tego połowa poświęca się całkowicie pracom wychowawczym.

Z całej sieci szkolnictwa katolickiego, co do którego brak dokładnych statystyk (szczególnie jeśli chodzi o nauczanie powszechne) podam w formie przykładu, iż poza uniwersytetem w Louvain (Lowanjum) posiada Belgja dziewięć wyższych katolickich szkół technicznych, sto niższych seminarjów, 175 męskich szkół zawodowych i przemysłowych, nie wspominając już o licznych „colleges", odpowiadających naszym gimnazjom, ani o szkołach przygotowawczych, które posiada każda parafja.

To, co wyżej powiedziałem odnosi się zarówno do szkół żeńskich jak i męskich z tą różnicą, iż poziom naukowy zakładów żeńskich jest niższy od męskich, co znów wynika z tego, iż w Belgji stosunkowo niewiele kobiet zmuszonych jest pracować zarobkowo.

Szkolnictwo katolickie, pominąwszy niewielkie stosunkowo subwencje państwowe utrzymywane jest całkowicie i wyłącznie przez katolików, którzy nie szczędzą datków na te cele. Nawiasem zaznaczę, iż istnieje tu powszechnie przestrzegany zwyczaj, iż katolicy dają na swe cele 10% dochodów. Znam jednak wiele rodzin (nie są one rzadkością), które dobrowolnie składają do 20% swych dochodów na cele katolickie. Oczywiście każdy daje według swego uznania i zainteresowania.

Poza innemi dodatniemi stronami szkolnictwa katolickiego jest ta, że cała nauka oparta jest na filozofji katolickiej, a nie tak, jak bywa w innych szkołach, gdzie zasady, które wpaja prefekt przez 3—4 godziny tygodniowo, inni nauczyciele obalają przez pięć godzin dziennie.

Koroną szkolnictwa katolickiego Belgji jest uniwersytet w Louvain, który tradycją swą nawiązuje do założonego przez Jana IV księcia Brabantu w 1245 r. „Studium Generale". Uniwersytet ten przetrwał do 1797 r., kiedy został zamknięty przez francuski dyrektorjat. Po przyłączeniu Belgji do Holandji został otwarty w Louvain w 1816 r. uniwersytet państwowy. Po powstaniu niepodległej Belgji utworzony został w Malines w 1834 r. uniwersytet katolicki, który w roku następnym przeniesiono do Louvain, nawiązując w ten sposób do dawnych tradycyj „Studjum Generale", które obecnie mają za sobą już pięć stuleci.

Uniwersytet w Louvain liczy trzy tysiące słuchaczy, czyli więcej niż pozostałe uniwersytety (Bruksela, Liege, Gandawa) razem wzięte. Wykłady prowadzone tam są po francusku i flamandzku, kiedy w Gandawie wyłącznie po flamandzku, a w Brukseli i Liege tylko francusku.

Uniwersytnt brukselski jest przeciwstawieniem lowańskiego posiada on bowiem charakter wyraźnie liberalny i jest bardzo silnym ośrodkiem masońskim. Uniwersytet w Brukseli posiada katedrę literatur słowiańskich utworzoną i utrzymywaną przez rząd polski.

W czasie ostatniej wojny uniwersytet w Louvain był celem specjalnie zaciekłych ataków niemieckich. Dziewiąty korpus rezerwowy armji niemieckiej pod dowództwem gen. von Bocha spalił uniwersytet wraz bezcenną bibljoteką.

Po wojnie uniwersytet został wspaniale odbudowany według planów architekta W. Warrena. Środków na to dostarczył amerykańska „Comission for Relief in Belgium" przy udziale składek całego kulturalnego świata. Instytut francuski zainicjował zrekonstruowanie zniszczonej bibljoteki. Inicjatywa ta dała wspaniałe rezultaty, zebrano bowiem 800.000 tomów. Polska też ma tu swój udział: złożyła dar z 5000 tomów. Również dzięki staraniom X. prałata Majkowskiego uniwersytet otrzymał bronzową statuę Matki Boskiej Królowej Korony, ozdobioną herbami Polski i Belgji.

Traktat wersalski zawiera specjalną klauzulę zobowiązującą rząd niemiecki do zapłacenia wyrządzonych szkód. Nic już jednak nie jest w stanie zwrócić niezliczonej ilości białych kruków tak z pośród druków, jak i rękopisów, które zginęły w pożarze wywołanym z rozmysłem.

Poza siecią szkolnictwa dalszem ogniwem wychowania katolickiego w Belgji są liczne organizacje młodzieży, których większość wchodzi obecnie w skład Akcji Katolickiej.

Na pierwszy plan wysunie się t. zw. A. C. J. B (Assoc. Catholique de la Jeunesse Belge), któremu odpowiada na prowincje flamandzkie J. V. K. A. Organizacje te wraz ze swemi sekcjami stanowią trzon organizacji katolickiej młodzieży. Poza niemi należą tu jeszcze organizacje wychowania fizycznego, federacje sportowe i związki gimnastyczne. Istnieje też sekcja godziwej rozrywki obejmująca teatr, kinematograf oraz śpiew (Service de la bonne chanson).

Starsze społeczeństwo zorganizowane jest w niezmiernie liczne stowarzyszenia i związki o charakterze czy to dobroczynnym, czy wyłącznie religijnym lub też zawodowym. Wśród tych zgromadzeń szczególną uwagę zwraca wielka liczba bractw i cechów, początków których trzeba szukać często przed paruset laty, a które z całym pietyzmem przechowują swe starodawne zwyczaje, odznaki i ubiory, a siedziby których są prawdziwemi muzeami, gdzie kryją się nieprzebrane skarby dla historji tego kraju.

Nie mielibyśmy dostatecznego pojęcia o całości ruchu katolickiego w Belgji, gdybyśmy pominęli instytucje specjalnie poświęcone pogłębianiu nauki i filozofji katolickiej, że wspomnę Institut Superieur de Philosophie, założony w 1882 r. przez późniejszego kardynała Mercier. Ciekawem również stowarzyszeniem w łonie zakonu jezuickiego są t. zw. bollandyści, poświęcający się wyłącznie hagjografji, a wydawnictwa których stanowią niezwykle cenny materjał historyczny, nietylko dla Historji Kościoła.

Nie mogę tu zagłębiać się w omawianie licznych i różnorodnych stowarzyszeń zakonnych tak męskich jak i żeńskich, w które tak obfituje ten kraj. Naogół obliczają ilość zakonników w Belgji na dziesięć tysięcy, a zakonnic na czterdzieści cztery tysiące. Organizacje katolickie, szkoły i inne instytucje posiadają charakter osób prawnych. Zakony pragnące osiąść w Belgji nie potrzebują uzyskiwać żadnego pozwolenia ani od władz państwowych, ani gminnych. Tem się tłumaczy, iż tu osiedliło się wiele zakonów, usuniętych w swoim czasie z Francji, a ostatnio z Hiszpanji. Naturalnym ośrodkiem i podstawową jednostką organizacyjną pracy katolickiej jest parafja. Tu grupują się najniższe jednostki wszystkich związków i stowarzyszeń. Znajdują się one

pod kierownictwem lub nadzorem duchowieństwa, które daje baczenie na moralną i ideową stronę ich pracy. W życiu parafji dużą rolę odgrywały dotąd i jeszcze poczęści odgrywają t. zw. „patronages". Instytucje te jednak powoli tracą swe znaczenie, ustępując miejsca na rzecz innych bardziej przystosowanych do obecnego tempa życia. Wielką potęgą i ważnym czynnikiem w rozbudzaniu i utrzymywaniu życia katolickiego jest belgijska prasa katolicka, bardzo silnie zorganizowana, posiadająca w swem ręku liczne dzienniki i wydawnictwa perjodyczne.

Belgja jest trzecią potęgą kolonjalną, mówiąc też o tym kraju nie można pominąć jego akcji misyjnej. W pracy tej Belgja zajmuje również trzecie miejsce (po Francji i Włoszech). Misjonarze belgijscy pracują, poza Kongiem w Indjach, Chinach, Japonji i t. d. Samo belgijskie Kongo posiada 20 wikarjatów i prefektur apostolskich, obsługiwanych przez czterdzieści kongregacyj, które szczycą się miljonem czarnych katolików.

Tadeusz Sopoćko, b. konsul.

Duchowieństwo polskie w walce o wolność Ojczyzny

Fakty i cyfry

Wyszły z druku trzy tomy pracy X. Biskupa Pawła Kubickiego p. t. „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915".

Nie z myślą o pisaniu apologji duchowieństwa, lecz w imię prawdy — mistrzyni życia, bada J. E. X. Biskup P. Kubicki archiwa, szukając materjałów, któreby wyświetliły rolę duchowieństwa w walce o wolność.

Owocem wieloletnich badań są już wykończone prace, dotyczące księży b. Królestwa Polskiego. Obecnie X. Biskup pracuje w Wilnie, badając akta Archiwum Państwowego, przedtem zaś podobne badania prowadził w Grodnie, w Rydze, w Agłonie, w Kownie.

Jak przedstawia się ofiarny wysiłek księży katolickich Korony w okresie 1861—1915? Czy kapłani pozostali biernymi świadkami decydującego zmagania się narodu, który tylokrotnie stwierdzał swoją niezłomną wolę posiadania niepodległego państwa?

O nie! Kapłani polscy dobrze rozumieli swe obowiązki obywatelskie i starali się być godnymi przewodnikami narodu, okupując ten zaszczyt nieraz krwią ofiarną..

Czterech księży zostało straconych przez Moskali. Byli to księża: Agrypin Konarski, Wawrzyniec Lewandowski, Maksym Tarejko i słynny bohater, ostatni powstaniec, ks. Stanisław Brzózka.

Na wygnanie na Sybir i wgłąb Rosji poszło 336 księży, z których 39 umarło na wygnaniu. Wysłanych zagranicę było 49 kapłanów, wyemigrowało (przeważnie do Rzymu i Paryża) — 39. Czyli razem wygnańców i emigrantów było 424 kapłanów.

Wysłani na Sybir, rzecz jasna, przeszli przez więzienia. Oprócz nich w więzieniach było 403 księży, czyli razem więzionych było 739 kapłanów.

Kary pieniężne, nałożone na duchowieństwo, przekroczyły 40.000 rb.

Oskarżonych o pracę konspiracyjną, patrjotyczną, było 186 księży, za udział w manifestacjach 170, za zwalczanie szkół rosyjskich i krzewienie oświaty polskiej 234.

Nietylko duchowieństwo świeckie złożyło takie ofiary, — zakonnicy dotrzymywali kroku w ofiarności, to też na zakony spadły wielkie kary, a liczba klasztorów podlegała coraz większym ograniczeniom.

W r. 1864 na terenie Królestwa Polskiego było 147 męskich klasztorów, mających 1012 zakonników. Po dziesięciu latach jakże się zmniejszyła liczba!... Klasztorów było zaledwie 24, zakonników 297. W roku zaś 1904 klasztorów było tylko 7, zakonników 49.

Mniej gwałtownie, ale systematycznie likwidowali Rosjanie klasztory żeńskie. W roku 1864 było klasztorów żeńskich 18 z 269 zakonnicami, w roku 1874 — 16 klasztorów i 235 zakonnic (do nowicjatu już nie wolno było przyjmować nowych kandydatek), w roku 1904 — 8 klasztorów i 76 staruszek zakonnic.

Jeżeli chodzi o teren b. W. Księstwa Litewskiego, udział duchowieństwa katolickiego w walkach niepodległościowych zaznacza się również wyraźnie. Około 600 wywiezionych na Sybir i 8 straconych, — to nie skąpa danina obywatelskiej ofiarności!

Kapłani polscy spełnili swój obowiązek, jako synowie narodu, walczącego o wolność; nie opuścili swej owczarni w godzinę prób i cierpień. Ci, co zginęli, uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami, pamiętając, że duchowieństwo katolickie nie tworzy, nie może tworzyć kasty, bo stale się zasila świeżym elementem, dopływającym z różnych warstw narodu.

Jaki jest naród, takich ma i kapłanów. Jeżeli zaś kapłani, jako ludzie i obywatele, odznaczają się wybitnemi cnotami, jest to nietylko ich własna zasługa, ale też zasługa ich rodziców, zwłaszcza matek, które umiały zaszczepić w serca synów głęboką wiarę i szczere przywiązanie do ojczyzny.

Powyższe fakty i cyfry mówią za siebie, co warte są oszczerstwa i insynuacje, rzucane przez wrogów Kościoła katolickiego, a pomawiające duchowieństwo nasze o brak patrjotyzmu lub poświęcenia dla Narodu.

Nowe prześladowania i szykany w Rosji Sowieckiej

Według informacyj otrzymanych przez KAP-wą z Moskwy, na terenach diecezyj żytomierskiej i kamienieckiej pozostało jeszcze setki tysięcy katolików, odczuwa się natomiast wielki brak kapłanów. Na całem tem olbrzymiem terytorjum, posiadającem wiele niezamkniętych przez władze sowieckie kościołów, pracuje zaledwie dwudziestu księży. Wynika stąd nieodzowna potrzeba, by księża ci objeżdżali osierocone parafje i kościoły, śpiesząc z posługą religijną, której wszyscy tak pożądają.

W akcji tej jednak, którą kapłani mimo straszliwego wyczerpania z godnym podziwu apostolskim iście zapałem pełnią, na przeszkodzie stoi wprowadzona w ostatnim czasie przez rząd bolszewicki obowiązkowa rejestracja księży, bez dopełnienia której kapłanowi nie wolno spełniać najdrobniejszej nawet, choćby bardzo naglącej funkcji religijnej. Rejestracja ta nakazuje ciągłe meldowanie się i wymeldowywanie księży w t. zw. Wydziale Kultu. Jeśli kapłan choćby na krótki czas opuszcza swą parafję, musi natychmiast wyjazd swój zameldować, a po przybyciu do jakiejkolwiek miejscowości - nawet na kilka godzin — złożyć meldunek o przyjeździe. Bez dopełnienia tych formalności, kapłanowi nie wolno nic poczynać pod grozą surowej odpowiedzialności. Oczywiście zameldowaniom czy wymeldowaniom towarzy-

szą niezliczone szykany i upokorzenia. Nieraz tygodniami całemi kapłan zmuszony jest zabiegać o meldunek, którego mu wreszcie odmawiają. Wtedy kapłan musi daną miejscowość opuścić i udać się gdzieindziej. Bywają wypadki, że w ten sposób cała zamierzona wizytacja faktycznie nie odbywa się.

W ostatnich czasach wprowadzono nowe obostrzenia przy rejestracji, skutek czego praktycznie rejestrację tę kapłanom katolickim całkowicie uniemożliwiono. Zdawałoby się, że sprawę posług religijnych można załatwić w inny sposób: skoro kapłan przywiązany jest do miejsca, niech wierni pośpieszają do niego. Rzeczywiście, dłuższy czas tak też sobie radzono, póki w ostatnich czasach bolszewicy nie wydali zakazu wszelkiego rodzaju pielgrzymek, czyli t. zw. „pałomniczestwa“, za pielgrzymkę zaś uważa się każdą, chociażby z kilku osób złożoną, grupę ludzi zdążających razem do miejsca, gdzie znajduje się świątynia lub przebywa kapłan. Sytuacja zatem jest rozpaczliwa: ani kapłan nie może iść z pociechą religijną do wiernych, ani ci wierni odwiedzić kapłana, by na troski żywota zasilić swą duszę.

W epoce zawierania przez rządy państw cywilizowanych umów z państwem Sowietów, dziwnem jest, że nikt nie pomyśli o losie nieszczęśliwych wyznawców Chrystusa na terenie państwa sowieckiego.

Należności za godziny nadliczbowe

Rozporządzenie Ministerstwa WR. i OP., że tylko godziny faktycznie uczone mają być honorowane, wprowadziło duże komplikacje w dotychczasowe asygnowanie za godziny odbyte.

Obecnie bowiem zarządy szkół poszczególnych co miesiąca muszą sporządzić wykazy godzin rzeczywiście odbytych, przesłać te wykazy inspektorowi okręgowemu, inspektor zestawia wykazy z całego swojego okręgu i przesyła je kuratorjum.

Kuratorjum przekazuje te wykazy swojemu wydziałowi rachunkowemu. Wydział rachunkowy załatwia te wykazy i oblicza należności miesięczne nauczycielom i katechetom i odsyła te wykazy kwot asygnowanych Izbom Skarbowym, Izby Skarbowe po załatwieniu własnych czynności przesyłają je urzędom PKO., PKO przesyła je z kolei odnośnym inspektorom szkolnym, inspektor zaś dopiero przesyła odnośny talon nauczycielowi względnie katechecie.

Taki długi łańcuch stacyj, przez które wymiar należności za odbyte lekcje ma przepłynąć, niesłychanie komplikuje manipulację i przedłuża czas, skazując katechetę, czy nauczyciela na długie czekanie. Powstają stąd zrozumiałe żale i kwasy. Tego skomplikowanego bowiem procederu strona najczęściej nie zna i nie rozumie i przypisuje wszystko niedbalstwu odnośnych władz szkolnych, zwłaszcza kuratorjum szkolnemu.

Sprawa ta obchodzi w pierwszym rzędzie niestałych katechetów, gdyż ci są honorowani podług godzin, nauczycielstwo zaś świeckie ma z reguły pobory miesięczne.

Tymczasem Wydział rachunkowy w Kuratorjum nie ponosi tu żadnej winy. Stara się on, jak miałem możność sprawdzenia, załatwiać te rzeczy jak najrychlej i jak najlepiej, ale musi się sprawa niesłychanie przedłużać, gdy tak długą drogę sprawa przejść musi.

Kuratorjum ze swej strony już wystąpiło z pewnym projektem uproszczenia tych wypłat.

Okazuje się, że to zarządzenie Ministerstwa nie było szczęśliwem, gdyż oszczędności znaczniejszych skarbowi państwa nie da, a czyni wrażenie pewnej szykany i niesłychanie przedłuża wymiar należności za odbyte godziny.

Ministerstwo powinnoby tę sprawę jeszcze przemyśleć i pewne zmiany poczynić, aby i sprawę uprościć i nie dawać okazji do narzekania na władzę.

Każdy chce przecież znać swoje miesięczne dochody i podług nich regulować swoje gospodarstwo domowe. *X. S.*

Duchowieństwo dla powodzian

Otrzymaliśmy takie pismo: „Z krainy nędzy i łez piszę. Proszę przeglądnąć załączoną odezwę i o ile nadaje się do druku, proszę ją umieścić w Gazecie Kościelnej. Na skutek korespondencji, jakie podałem do „Głosu Narodu“ i do „Kurjera“ nadesłali ludzie świeccy trochę odzieży dla biedaków. Przypuszczam, że załączona odezwa przyniesie pomoc dziatwie. Oby wnet, zanim epidemje, o które w takich wypadkach nie trudno, dziatwy nie wygubią“. W odpowiedzi na to pismo, dajemy tekst odezwy.

Odezwa do PT. Braci Kapłanów.

Parafja Bolesław w powiecie Dąbrowskim, nad samą Wisłą, poniosła wskutek lipcowej powodzi ogromne straty. Połączone wody Dunajca i Wisły po przerwaniu wałów runęły w nizinę Bolesławską i zalały wysoką falą wszystkie (11) wioski do parafji należące. Ludność straciła wszystkie tegoroczne plony, t. j. całą podstawę utrzymania. W bardzo wielu domach woda stała po okna i wyżej przez kilka, lub kilkanaście dni, skutkiem czego mieszkanie w tych domach stało się na dłuższy czas groźnem dla zdrowia ludzi. Szczególnie liczne w parafji dzieci, słabo teraz i nieodpowiednio odżywiane, odczuwają dotkliwie oddychanie zgniłem, wilgotnem powietrzem. Naprawdę można już teraz parafję Bolesławską nazywać krainą nędzy i łez — a co będzie, gdy nadejdą chłody i mrozy?

Zwracam się przeto do Czcigodnych Konfratrów z gorącą prośbą, by raczyli dopomóc ludności tutejszej, przeważnie uczciwej i głęboko religijnej, do przetrzymania tego roku niesłychanej klęski. Osobliwie serdecznie proszę o przyjęcie na krótszy lub dłuższy czas dzieci najbiedniejszych, z zagnojonych powodzią domów. Dziecko szkolne byłoby niezmiernie wdzięczne przez całe życie za ciepły kąt w kuchni plebańskiej, lub za pośrednictwem P. T. Księdza Proboszcza u religijnych, zamożniejszych parafjan. Oczywiście zapisaliby je wielkoduszni dobrodzieje w miejscowej szkole na czas pobytu poza domem rodzicielskim. Ochronki znów, tak liczne w naszym kraju, dałyby najodpowiedniejsze warunki przeżycia zimy młodszej dziatwie. To też za łaskawem pośrednictwem Księży zwracam się do Sióstr zakonnych, zajętych w Ochronkach, by raczyły przyjąć choć po jednem drobiazgu na miesiące zimowe.

W imię Boskiego Przyjaciela maluczkich okażmy biednym dzieciom serce — ratujmy je od zguby. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Urzędu parafjalnego w Bolesławiu k. Tarnowa.

P. S. Dla ludzi starszych, którym fala zabrała

odzież, lub którzy nie mają zupełnie i nie będą mieć w tym roku grosza na kupno odzieży, upraszam również o pomoc. Każda nadesłana odzież i obuwie, nowe czy przychodzone, będą wielkiem dobrodziejstwem dla biednych powodzian.

X. W. Młyniec, proboszcz.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Kościelisko podczas powodzi.

Powódź. — Jubileusz X. prałata Gadowskiego. — Do „willi pod Krzyżem Św."

Nawiązując do uwag Czcig. X. A. G. w numerze „Gaz. Kośc." z 12 sierpnia b. r., pośpieszam z garścią wiadomości o Kościelisku pod Zakopanem.

Powódź wyrządziła w Kościelisku tylko bardzo nieznaczne szkody. Specjalnie w tamtejszej księżówce, którą jest „willa pod Krzyżem Św.", oba potoki, zbiegające się u jej podnóża, nie dały rady mądrze przez X. prał. Gadowskiego obmyślanym tamom i zaporom, skierowane przez nie fale nie ruszyły też obu mostków sąsiadujących z willą.

Przy akompanjamencie ulewnego deszczu odbył się 16 lipca uroczysty obchód złotych godów kapłaństwa X. prał. Gadowskiego w gościnnych ścianach „willi pod Krzyżem Św.". Czcigodny X. Jubilat odprawił Mszę św. w asystencji X. prał. Chmielnikowskiego (z Rzeszowa), X. prof. Indyka (Spirytualnego Semin. Duch. z Tarnowa), X. kan. Lalika (prob. z Łapczycy) i X. Motyki (prob. z Łężkowic). W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień ku czci zasłużonego X. Jubilata. Rozpoczął je — w imieniu komitetu jubileuszowego — X. prof. Weryński (z Krakowa), przedstawiając wartości X. prał. Gadowskiego jako: kapłana, pedagoga i taternika. Następnie przemawiali: p. inspektor szkolny Zbyszycki (z Bochni) w imieniu świeckiego nauczycielstwa, X. prałat dr. Mauersberger (kanclerz Kurji Biskupiej W. P., były długoletni prefekt) w imieniu XX. prefektów i X. prałat Chmielnikowski w imieniu gości „pod Krzyżem Św.".

X. Jubilat otrzymał szereg depesz, m. i. od J. E. X. Nuncjusza Papieskiego Arcyb. Marmaggi'ego, J. E. X. Biskupa-Ordynarjusza Dra Fr. Lisowskiego, J. E. X. Biskupa Dra Komara i i.

Pod doświadczoną ręką X. prałata Gadowskiego „willa pod Krzyżem Św." odnowiona, urządzona na zimę, stała się pierwszorzędnem ogniskiem kapłańskiem, wypoczynkowem. Walory wszechstronne: wspaniałe położenie, zdala od zgiełku i kurzu (3½ km. od Zakopanego, furmanką wygodną za 2 zł), front zwrócony do panoramy Gewontu, kąpiel rzeczna, miejsce wypadowe do wycieczek, wymarzone tereny narciarskie i t. d. Kaplica domowa posiada dwa ołtarze, Ssmum przechowuje się stale. Warunki utrzymania przystępne.

X. W.

Pro memoria

W sprawie Tow. Wzaj. Pomocy Kapłanów

donoszę, że założycielami byli X. prob. M. S. Korzeniowski, X. Boczar i X. Wołcz. Powstało zaś T. W. P. K. w ten sposób: Gdy zachorowałem ciężko w Skale na piersi, a choroba stała się przewlekłą, wysłano mię do Meranu i Gorycji na kurację. Byłem tam przez zimę kilka lat, a w lecie wracałem do kraju. Zaglądałem wówczas do Lwowa na tydzień lub dwa i mieszkałem na plebanji u X. Korzeniowskiego. Wikarym był X. Wołcz, a X. Boczar dochodził od św. Antoniego na wikt. Opowiadałem im, w jaki sposób w Tyrolu, w Gorycji i Trieście Konsystorze opiekują się księżmi w chorobie i potrzebach finansowych, skoro pensja wikarych była 210 fl., a proboszczów 300 fl. Każdy ksiądz płacił do Kasy Zapomogowej nie wiele, a w każdej chorobie, gdy nie mógł odprawiać Mszy św., otrzymywał codziennie z tej Kasy 1 fl. regularnie. Także deficjenci lub jadący do kąpiel otrzymywali 1 fl. dziennie. To było bezzwrotne. Gdy potrzebował ktoś spłacać długi, otrzymywał pożyczkę, którą spłacał ratami.

Podobało się to Konfratrom, więc prosili mię o statuta z rozmaitych diecezyj. Wydostawałem je lub przepisywałem i posyłałem X. Korzeniowskiemu. Przyjechawszy w lecie znowu praktycznie wyjaśniałem, jak tam funkcjonują te Kasy Zapomogowe. W ten sposób ułożyliśmy, uwzględniając lokalne stosunki, statut lwowski i poszliśmy w deputacji do X. Arcybiskupa i do Sufragana Obaj nie chcieli, aby konsystorz zajmował się Kasą Zapomogową, mając swych prac za dużo. Zachęcali nas jednak, abyśmy ukonstytuowali się jako Towarzystwo, a wkładki aby płacili tylko ci, którzy chcą być członkami i korzystać z zapomogi. (U Niemców i Włochów był przymus. Każdy ksiądz musiał płacić, jak długo był zdrów, w czynnej służbie).

Zawiązaliśmy Tow. najpierw dla Lwowa, później dla innych diecezyj w Galicji.

Gdy były pieniądze, dopiero pomyśleliśmy o letnisku w Worochcie, dokąd jeździł co roku X. Jougan z kolejarzami i wybór Worochty zalecał.

X. J. Łukaszkiewicz.

Sprawy religijne

Konferencja Episkopatu Polski odbędzie się w dniach 5—7 września br. na Jasnej Górze w Częstochowie.

Kongres Eucharystyczny w Chełmie zwołany z inicjatywy JE. X. Bp. Fulmana odbędzie się 8—9 września. Kongres ten ma stać się wielkiem świętem ziemi chełmskiej, ziemi męczenników za jedność wiary, którzy czerpali siłę z Chleba Mocnych i nam to jedyne źródło mocy prawdziwej wskazują i do publicznego społecznego hołdu dla Eucharystji wzywają.

Rozwój dobroczynności w Krakowie. Z inicjatywy JE. Ks. Metrop. A. S. Sapiehy, Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie przystąpiło do budowy nowego skrzydła zakładu dla starców przy ul. Koletek. Budowa ta jest już na ukończeniu niemal tak, że pomieszczenie w niej nowych mieszkańców rozpocznie się już od listopada br. Nowy budynek powstał wedle najnowszych wskazań higjeny. Jest to budynek 3-piętrowy, centralnie ogrzewany. Mieści w sobie 20 pokoi na 1 osobę i 15 pokoi na 2 osoby, skromnie, ale schludnie umeblowanych.

Przyjęci mogą być doń tylko stali mieszkańcy Krakowa, wyznania rzymsko-katolickiego, tak mężczyźni jak kobiety, będący w podeszłym wieku, niezdolni do pracy lub kalecy i niedołężni. Opłaty minimalne.

W czasach energicznej etatyzacji dobroczynności jakże pocieszający jest ten objaw ruchliwości i unowocześniania katolickiego miłosierdzia!

Zabytkowa świątynia katolicka w rękach protestanckich. Jest w Płocku na tak zwanych Niemieckich Górkach ładny kościółek, niestety dziś ewangelicki. A jednak był on nie tak dawno jeszcze katolickim i dopiero Moskale oddali go protestantom. W roku obecnym wypada akurat 700-lecie tego kościoła Kroniki bowiem piszą, że jest to najstarszy z kościołów dominikańskich w Polsce. Budowa tego kościoła ukończona została w r. 1234, a ponieważ w tym czasie Stolica Apostolska ogłosiła kanonizację św. Dominika, pod Jego przeto wezwaniem i ku Jego czci świątynia ta została wzniesiona. Zawdzięczać to należy bł. Czesławowi, który podówczas sprawował rządy prowincjała. W uroczystości konsekracji tego kościoła prawdopodobnie brał udział i św. Jacek.

Szkoda, że tak piękny i historyczny kościół nie powrócił dotychczas do prawych właścicieli.

Zawieszenie organizacji bezbożniczej. W dniu 17 bm. p. Starosta Grodzki zawiesił działalność Legjonu Młodych obwodu częstochowskiego za działalność tego Obwodu, wykraczającą poza ramy prawa.

Zawieszenie działalności Legjonu Młodych łączą z pobytem w Częstochowie p. Wojewody Kieleckiego dra Dziadosza. Jak wiadomo Obwód Częstochowski był jedną z bardziej agresywnych placówek Legjonu Młodych, szczególnie silnie deprawującą młodzież częstochowską. Działalność Legjonu Młodych w Częstochowie pokrywała się z wywrotową i bezbożniczą działalnością komunistów. Z tej też racji oficjalne rozporządzenie zawieszające działalność Legjonu Młodych poprzedziły oświadczenia Związku Legjonistów i Związku b. Ochotników A. P. Oddział w Częstochowie, potępiające działalność zawieszonego obecnie Legjonu Młodych.

Wychowawcy-Żydzi dla młodzieży chrześcijańskiej. Donoszą nam z Siedlec, że kierowniczką miejscowej szkoły powszechnej została mianowana osoba wyznania mojżeszowego. Rodzice katoliccy zwrócili się do władz szkolnych z prośbą o odwołanie tej kierowniczki-chrzescijanki, zapowiadając jednocześnie, że usuną dzieci z tej szkoły.

Pozostawiając na uboczu względy rasowe czy narodowościowe, uważamy mianowanie nauczycieli-żydów dla dzieci katolickich za niewłaściwe i niezgodne z duchem ustawy o ustroju szkolnictwa, która na wstępie już podkreśla, że szkoła ma wychowywać młodzież w duchu religijno-moralnym. Czy ten cel może być osiągnięty w stosunku do dzieci chrześcijańskich, gdy ich wychowawcami są nauczyciele-żydzi? Z drugiej też strony trudno jest tu żądać od nauczycieli-żydów, aby wbrew przekonaniu wewnętrznemu wychowywali w zasadach religijno-moralnych młodzież katolicką.

Szkoła przygotowująca do życia. Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu jest typem uczelni, która wszechstronne wykształcenie teoretyczne traktuje równorzędnie z wyszkoleniem praktycznem. Układ przedmiotów jest tak pomyślany, aby zapewnić słuchaczom możliwie najlepsze przygotowanie do przyszłego zawodu w instytucjach społecznych, charytatywnych, wychowawczych, opiekuńczych itp.

Bliższych informacyj o Wyższem Katolickiem Studjum Społecznem można zasięgnąć z programu, który Sekretarjat (ul. Podgórna 12b) w Poznaniu wysyła za nadesłaniem zł. 1,15.

Radjo czynnikiem rozkrzewiania Kościoła w Ameryce. Związek mężczyzn-katolików w Ameryce ofiarnie popiera radjową „godzinę katolicką", podczas której wygłaszają odczyty najlepsi autorzy-katolicy. Odczyty te rozpowszechniane są z 50 stacyj i drogą fal krótkich transmitowane nawet do Australji i Nowej Zelandji, ciesząc się olbrzymiem powodzeniem również i wśród niekatolików. Mają one znaczenie dla tych zwłaszcza miejscowości, gdzie odsetek katolików jest nikły, np. w południowych stanach. Pismo „Ecclesiastical Review" w artykule p. Ryszarda Reida przyznaje, że poważną zasługą tych godzin katolickich jest fakt, iż wielce się one przyczyniają do poznania istoty i zasad katolicyzmu oraz do rozpraszania utartych przesądów o nim. Pewien kupiec-protestant tak się o tych godzinach wyraził: „Co niedziela chodzę do kościoła, ale nigdy nie słyszałem kaznodziei, któryby w kazaniu swem dał mi to, co słyszę podczas godziny katolickiej".

Urzędowy organ baptystów stanu Georgia — „Christian Index" pisze o tem:

„Godzina katolicka nadzwyczaj przyczyniła się do tego, że niekatolikom przedstawiła Kościół katolicki we właściwem świetle. Rozprasza ona przesądy. Wywołuje przyjacielski stosunek do Kościoła katolickiego. Chociaż brak jest statystyk urzędowych, jednak mamy dosyć dowodów pod ręką, że godziny katolickie niektóre dusze poszukujące prawdy prowadzą do prawdziwego Kościoła".

Tak często zdarzają się komunikaty o tem, co radjo robi dla katolicyzmu w krajach egzotycznych, a tak mało prasa katolicka w Polsce pisze o tem, co w Polsce katolickiej radjo zrobiło i co robi dla katolicyzmu. Rozgłośnie polskie reklamują teraz nowe, t. zw. zimowe programy, ale niestety dla ruchu katolickiego nic nowego one nie przynoszą. Nic nie wiemy o odczytach religijno-katolickich w porze wieczornej. Urządza się rozmaite cykle dla organizacyj o wiele mniej licznych niż Kościół katolicki w Polsce, a dla omawiania aktualnych spraw religijnych radjosłuchacze katolicy dotąd nie mają miejsca. Bo przecież kazania głoszone w niedzielę, gdy ogół zdrowych katolików radjosłuchaczy obowiązkowo ma być w kościele, nie załatwiają sprawy.

Uwaga Redakcji: Ukazała się właśnie wydana przez Polskie Radjo mała broszura propagandowa p.t.: „W służbie wiary i miłosierdzia", w której przedstawiono, co Polskie Radjo robi w zakresie, który specjalnie interesuje katolików. Do sprawy tej powrócimy w najbliższym czasie.

Z piśmiennictwa

675 lat kultu bł. Bronisławy. Poznań, księgarnia św. Wojciecha.

Niestrudzona krzewicielka kultu bł. Bronisławy, S. Marja Augustyna, norbertanka z Konwentu Zwierzynieckiego w Krakowie wydała na 675-ą rocznicę śmierci chwalebnej bł. Bronisławy († 29 sierpnia 1259) bardzo piękną i cenną publikację p. t.: „675 lat kultu bł. Bronisławy".

Książeczka ta wyszła nakładem Funduszu kanonizacyjnego bł. Bronisławy w drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. Kosztuje wraz z pięknym kolorowym obrazkiem bł. Bronisławy zaledwie 1 zł. 20 gr., w klasztorze zwierzynieckim 1 zł. Obejmuje ona dzieje kultu bł. Bronisławy od najdawniejszych czasów dosłownie po dzień dzisiejszy.

Bardzo piękną i doniosłą kartą w tej, starannie wydanej publikacji są głosy naszych Najdostojniejszych Księży Biskupów, z Księdzem Prymasem, JEm. X. Kardynałem Drem Hlondem, na czele, popierających gorąco przygotowania PP. Norbertanek do kanonizacji bł. Bronisławy. JEm. X. Kardynał Prymas pisze:

„Bronisława ongiś broniła polskiego ludu od morowej zarazy i chorób wszelakich. Tenże lud wymodlił u Boga to, iż Kościół błogosławioną ją ogłosił. Dziś inna zaraza zagraża naszemu ludowi, stokroć gorsza i straszliwsza, zaraza niewiary i bezbożności. Niechaj przed tą zarazą ochroni nas Bóg przez przyczynę Bronisławy, już Świętej".

„W Starym Kraju". Wyd. KAP. Warszawa, ul. Miodowa 17. Z racji II światowego zjazdu Polonji zagranicznej w Warszawie i pielgrzymki delegatów na Jasną Górę Katolicka Agencja Prasowa wydała jednodniówkę p. t.: „W Starym Kraju". Na treść jednodniówki, mającej na celu zaznajomić naszych rodaków z zagranicy z położeniem Kościoła katolickiego w Polsce i z jego działalnością na polu religijnem, oświatowem i charytatywnem, złożyły się artykuły: p. M. Grzegorczyka „Z jednego pnia", dr. M. Skrudlika „Matka Boska Częstochowska", X. dr. Janickiego „Polski kapłan na obczyźnie", „Kościół katolicki w Polsce w cyfrach", X. Z. Kaczyńskiego „Kościół w wolnej Ojczyźnie", p. L. Radziejowskiego „Prasa katolicka w Polsce", X. L. Białko „Młodzież katolicka przy pracy", p. Zofji Rzepeckiej „Katolicki ruch kobiecy w Polsce", p. J. Czarneckiego „Z dziejów beatyfikacji królowej Jadwigi", p. Chudka „Katolicka literatura i publicystyka w Polsce współczesnej", „Młoda inteligencja katolicka w Polsce", „Polacy na misjach", „Zakony w Polsce", „Caritas", „Z frontu antykościelnego" itd. Pozatem zdobią jednodniówkę piękne ilustracje.

Jednodniówka „W Starym Kraju" spotkała się z uznaniem ze strony delegatów na Kongres oraz z życzliwem przyjęciem naszej prasy. „Kurjer Warszawski" (z dn. 21 bm.) pisze z okazji pojawienia się jednodniówki:

„Wszystkie artykuły odpowiednio wyczerpujące, dają dokładny obraz współczesności katolickiej w Polsce. Wydawnictwo jest pięknie ilustrowane i zasługuje na uwagę nietylko Polaków zagranicą, lecz także szerokich sfer katolickich w kraju".

„Czas" krakowski z dnia 13 b. m. pisze:

„W Starym Kraju" — jako całość robi korzystne wrażenie tak treścią, jak i szatą zewnętrzną, której walory podnoszą dobrze dobrane ilustracje. Nasze wychodźtwo z pewnością jest wdzięczne KAP-wej za jednodniówkę, która informuje je o kwestjach szczególnie gorąco obchodzących Polonję zagraniczną".

A. Borzęcki: „Z naszej parafji". Aktualny przyczynek do praktycznego ujęcia „Akcji katolickiej". Tarnów. Wyd.: „Nasza Sprawa".

Na półkach księgarskich ukazała się bardzo aktualna publikacja p. t.: „Z naszej parafji", napisana przez A. Borzęckiego. Publikacja ta poświęcona JE. X. Biskupowi Drowi Lisowskiemu, naświetla w barwnych obrazach ważny problem współpracy świeckich z proboszczem na terenie parafji. Pojęcie parafji jest tu ujętem według doniosłych wskazań JEm. X. Kardynała Prymasa Dra Hlonda w Jego liście pasterskim „O życiu parafjalnem". Autor podchodzi do tego pojęcia z punktu widzenia człowieka świeckiego i od strony praktycznej, bardzo zajmująco.

KOMUNIKATY

Katolicka nauka społeczna dla szerokich mas.

Rada Społeczna przy Prymasie Polski ogłasza niniejszem konkurs na prace popularne z dziedziny katolickiej nauki społecznej. Warunki konkursu są następujące:

1. Wyznacza się następujące tematy konkursowe do wyboru:

a) W jaki sposób Akcja Katolicka może i winna realizować treść „Quadragesimo anno"?

b) Postęp techniczny a dobro społeczne;

c) Zasady słusznego podziału dochodu społecznego według encykliki „Quadragesimo anno";

d) Obowiązki społeczne katolików na tle encykliki „Quadragesimo anno";

e) Jaką korzyść ma robotnik z gospodarstwa prywatno-własnościowego;

f) Problem przeludnienia;

g) Czy gospodarstwo bolszewickie usunęło krzywdy?

h) Jaką korzyść ma robotnik z religji i Kościoła?

2. Temat winien być opracowany w sposób dostępny dla szerszych mas i to na podstawie nauki katolickiej, szczególnie zaś encyklik „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno".

3. Rozmiary pracy winny wynosić mniejwięcej 3 arkusze średniej 8-ki.

4. Wyznacza się za najlepsze prace trzy pierwsze nagrody po 150 zł., cztery drugie nagrody po 75 zł., pięć trzecich nagród po 50 zł.

5. Prace nagrodzone stają się własnością Rady, która może wydać je drukiem, płacąc autorom 50 zł za arkusz druku jako honorarjum.

6. Prace należy nadesłać najpóźniej do 31 grudnia 1934 pod adresem sekretarza Rady Społecznej, X. Dr. Edwarda Kozłowskiego, Poznań, Podgórna 12 b.

7. Skład Sądu Konkursowego wyznacza Rada Społeczna.

8. Prace konkursowe winny być napisane na maszynie i to po jednej stronie karty. Winne one dalej być oznaczone godłem, wybranem przez autora. Do pracy należy dołączyć kopertę zapieczętowaną z godłem autorskiem na wierzchu, wewnątrz zaś koperty winna być kartka z nazwiskiem i adresem autora.

Wiadomości diecezjalne

Archidiecezja lwowska.

Przeniesieni w stan spoczynku XX. katecheci: Edward Stankiewicz, katecheta w Bursztynie; Karol Szuba, katecheta szkoły m. im. A. Mickiewicza we Lwowie; Kazimierz Gutwiński, katecheta seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, Karol Zwoliński, katecheta gimn. w Żółkwi.

Przeniesiony w stan nieczynny: X. Józef Nawalanica, kooperator w Baworowie.

Urlop na studja otrzymał X. Stefan Stuglik, kooperator z Zimnejwody.

Diecezja lubelska. Przeniesieni XX. proboszczowie: Antoni Peret z Boisk do Zawałowa, Franciszek Mazur z Krasienina do Klementowic.

Mianowani Proboszczami XX.: Henryk Blicharski, wikar. z Józefowa Biłgorajskiego, proboszczem par. Majdan Sopocki; Walenty Ligaj, Rektor kościoła św. Katarzyny i prefekt szkół w Szczebrzeszynie, proboszczem par. Świerże; Jan Bukowski, wikar. par. św. Pawła w Lublinie, proboszczem par. Krasienin; Paweł Zięba, wikar. par. Skierbieszów, proboszczem par. Boiska.

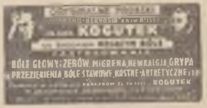
Przeniesieni i mianowani XX. wikarjusze: Józef Telakowski ze Starego Zamościa do Janowa Lubelskiego; Józef Sadlak z Piask Wielkich do Czemiernik; Jakób Jachuła z Czemiernik do Michowa; Stanisław Krynicki z Lubartowa do par. św. Jana w Lublinie; Jakób Kuźma z Lubartowa do Wąwolnicy; Stanisław Grzegorczyk z Wąwolnicy do Starego Zamościa; Edward Dolecki z Zakrzówka do Hrubieszowa na Rektora kościoła św. Stanisława i prefekta szkół; Ignacy Kilis z Mełgwi do Zakrzówka; Wacław Staniszewski do Piask Wielkich; Czesław Dmochowski do Lubartowa; Franciszek Zawisza do Zamościa; Jan Kowalski do Kijan; Jan Poddębniak do Gościeradowa; Władysław Tchorzewski do Kraśnika; Edward Cąkała do Mełgwi; Antoni Gajda nauczycielem religji i wychowawcą Gimnazjum Biskupiego i Seminarjum Niższego w Lublinie.

Przeniesieni do emerytury XX.: Jan Bernard, prob. par. Świerże; Wiktor Borysiewicz, prob. par. Rybitwy.

Zwolnieni na własną prośbę XX.: Cichowski z wikar. św. Jana w Lublinie; Szczepan Jan Orzeł z probostwa w Majdanie Sopockim; Edward Szabelski z Rektoratu w Hrubieszowie do duszpasterstwa wojskowego; Antoni Bajko z prob. par. Zawalowie do duszpasterstwa wojskowego.

Zmarł: X. Feliks Frank, proboszcz par. Klementowice.

Nominacja kanonicka: X. Dr. Paweł Dziubiński, proboszcz parafji św. Pawła w Lublinie, został mianowany Kanonikiem honorowym Kolegjaty Zamojskiej.



Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.